

Dlaczego idę w paradzie przed obliczem Sai

Rozmowa z panem S. Srinidhi, absolwentem Instytutu Wyższego Nauczania Śri Sathya Sai

Jednym z wydarzeń dorocznego Dnia Sportu i Kultury obchodzonego w instytucjach Sai, obowiązkowych dla każdego studenta, jest parada. Każdego 11 stycznia program rozpoczął się od tego marszu i zawsze przyciągał całkowitą uwagę Bhagawana; nie tylko w dniu uroczystości, lecz od czasu prób, które zaczynały się na stadionie. Właściwie przez wiele lat próby ruszały z chwilą, gdy Swami o tym wspomniał! Dlaczego parada jest tak droga Bhagawanowi? Jakie były jego wskazówki? Cemu obowiązywała wszystkich?

S. Srinidhi, absolwent Uniwersytetu Baby, który od 15 lat służy w siłach zbrojnych, po ukończeniu studiów magisterskich z zarządzania finansami w Puttaparthi w 1999 roku, dzieli się swoimi spostrzeżeniami na temat tego wyjątkowego wydarzenia, jakim jest każdy Dzień Sportu i Kultury.

Bishu Prusty (BP): Sai Ram, bracie, to dla nas zaszczyt rozmawiać z tobą, ponieważ jesteś jednym z tych absolwentów uniwersytetu Bhagawana, który wraca tu co roku w czasie Święta Sportu. Dzieje się to już od 6 lat. Chociaż służysz w wojsku, zawsze udaje ci się wziąć długi urlop w tym czasie i przebywasz tutaj od Bożego Narodzenia aż do Dnia Sportu – 11 stycznia. To naprawdę pokrzepiające widzieć starszego brata prowadzącego swoich młodszych braci. Czy mogę zadać ci pytanie, co cię zainspirowało, by robić to rokrocznie, po tym jak Bhagawan opuścił swoją fizyczną formę?

Srinidhi (S): Inspiracja jest bardzo prosta – edukacja, jaką tutaj odebrałem, bezpośrednio i w dużej mierze przyczyniła się do tego, że wstąpiłem do sił zbrojnych. Kilku osobom może się to wydać trochę zaskakujące, ale wiercie mi, że to, co założył Swami, to akademie wojskowe z domieszką duchowości. Pomijając kilka sesji modlitewnych i parę innych rzeczy, dyscyplina duchowa i miłość w grupie, która panuje w akademii wojskowej i tutaj, jest taka sama. Właśnie to wprowadził Swami.

BP: Dynamika grupy działającej z miłością.

S: Absolutnie. Jest to prawdopodobnie nowe pojęcie, które należałoby stworzyć. Pomogło mi to dostać się do armii, a kiedy przechodziłem procedurę rekrutacyjną, zobaczyłem, jak wszystko bez wyjątku mi służy. Dowiedziałem się, że kiedy budowano jeden z akademików, ktoś zaproponował: „Swami, postawmy większy akademik dla chłopców, by mieli komfort mieszkania w jednoosobowych pokojach, ponieważ są darczyńcy, którzy przekażą potrzebne pieniądze”.

Jednak Swami nie wykazał zainteresowania. Sądzone, że pewnie szuka możliwości ograniczenia budżetu inwestycji i padło pytanie, czy w jednym pokoju może zamieszkać dwóch studentów. Lecz Swami nie był zadowolony. Chciał zakwaterować 11 chłopców w jednym pokoju, gdzie każdy student ma swoje okno, szafkę i krzesło. W ten sposób zbudowano nasz akademik.

Powiem tak: 11 chłopców mieszkających razem w pokoju w akademiku i pomagających sobie wzajemnie to coś wspólnego. Dokładnie to sprawdzano w wojskowej procedurze rekrutacji – jak dobre są twoje relacje z ludźmi. W istocie zostaliśmy ulokowani w miejscu, gdzie przebywaliśmy

w grupie 11-15 osób. Byliśmy dyskretnie oceniani w pośredni sposób z uwzględnieniem różnych parametrów – naszego zachowania, tego jak okazujemy innym współczucie, jak pomagamy innym, itd. Nie wiedziałem, że oceniano mnie na podstawie tych kryteriów, ale przeszedłem test.

BP: Te cechy siłą rzeczy są w tobie.

S: Oczywiście, ponieważ Swami pragnął, aby chłopcy nauczyli się, jak dostosować się do drugiego człowieka i jak kochać; to jest tylko jedna z cech. Istnieje jeszcze wiele innych rzeczy, jakie dał mi ten instytut, których uczyłem się stopniowo dzień po dniu. Miało to zasadniczy wpływ na moje zaangażowanie się w tę wspaniałą służbę. Tak więc, jest to mój czas dawania i chcę dać tyle, ile tylko jest możliwe. Dlatego wracam co roku. W pierwszych latach nie mogłem tego zrobić, ale gdy tylko dostałem tę szansę, nie chciałem jej zmarnować. Jest to jedyny sposób, w jaki mogę oddać instytutowi to, co mi dał.

Jeśli chodzi o fizyczne odejście Bhagawana, uważam, że jest to nieistotne, albowiem to, co nam ofiarował, jest z nami. Teraz musimy przyjeżdżać i oddawać to instytutowi. Musimy patrzeć na to jak na instytut, a nie na Swamiego. Swami założył instytut. Takie było moje odczucie. Dlatego wciąż przyjeżdżam.

BP: Wspaniale, ale dlaczego parada? Możesz przystąpić do uniwersytetu na wiele innych sposobów.

S: Tak, jest wiele możliwości, ale parada to moja mocna strona, gdzie faktycznie się rozwinąłem. Wstępując do wojska jest to coś pięknego, czego się nauczyłem. Jednak najważniejsze jest to, że Swami kochał parady. Wiele osób będzie zaskoczonych, a nawet zaszokowanych, ale mam na to dowód rzeczowy. Swami stale przychodził i oglądał próby parady aż do ostatniego roku swojej fizycznej obecności; jedynie w 2011 roku nie mógł się pojawić. Niezależnie od swoich fizycznych ograniczeń, zawsze znalazł czas, żeby przyjść i obejrzeć paradę.

BP: To prawda. Swami mógł lub nie obejrzeć dowolny punkt programu lub konkretną figurę akrobatyczną, ale na pewno co roku oglądał próby parady.

S: To wielka sprawa wysiedzieć na całej próbie.

BP: Rzeczywiście, to mogłoby być dla kogoś nudne, żeby wytrzymać całość.

S: Zdecydowanie! Rodzice, którzy przyjadą zobaczyć, gdzie maszeruje ich syn lub córka, zaraz po zakończeniu parady prawdopodobnie wyjdą.

BP: Ale jak słusznie powiedziałeś, Swami zawsze siedział i oglądał każdą drużynę.

S: On czynił uwagi i to jest znacznie ważniejsze. Siedzenie i oglądanie to co innego, lecz komentowanie znaczy, że Swami bacznie obserwuje, a nie tylko patrzy. Widzisz lub oglądasz film, ale dokładna obserwacja wymaga o wiele więcej i Swami to robił. W istocie jest sporo zdjęć z prób na Dzień Sportu i możesz na nich zobaczyć, że uwaga ludzi stojących z tyłu skupia się gdzie indziej, ale Swami koncentruje się na wydarzeniu.

Oto jak duże znaczenie Swami przywiązywał do parady i myślę, że miał swoje powody, ponieważ parada jest takim punktem programu, który daje wiele zaangażowanym w niego ludziom. Mogą nie być tego świadomi, lecz nieświadomie wnosi ona dużo nowego. Pierwsze to pewność, z jaką idziesz,

o której w przeciwnym razie byś nie wiedział. Zwykle spuszczaamy głowę i idziemy, ale gdy idziesz w świat, potrzebny jest inny chód.

BP: Wyprostowana klatka piersiowa i marsz pewnym krokiem.

S: Tak. To daje parada. Gdy robisz to wielokrotnie, to powoli...

BP: To wzmacnia twoje ciało.

S: Buduje się w tobie pewność siebie. Dużo osób chodzi wyprostowanych, ale pewność w ich oczach jest czymś innym. Tę pewność siebie buduje się w jednostkach. W wojsku mówi się na to 'duch koleżeństwa' lub 'miłość do grupy'. Kształtuje się ją bardzo łatwo; odbywa się to przez wspólne myślenie. Razem zaczniecie osiągać wielkie rzeczy. Pierwsze, co dzieje się w czasie marszu, to zaczyna się wasze wspólne myślenie. Myślicie tylko o dwóch sprawach – lewa, prawa, lewa, prawa; w ten sposób myślenie jest jedno i 50 osób myśli tak samo.

I tak coś powstaje. Jeśli 1 plus 1 jest więcej niż 2, to 50 osób razem daje z pewnością więcej niż 50. Dlatego w czasie wojny żołnierze mówią: „Nie bierz do niewoli cywilów, weź jednego żołnierza; on jest wart 100 cywilów”. Tego rodzaju siła tworzy się, gdy ludzie wzrastają razem, myślą razem i maszerują razem.

BP: A zatem kiedy studenci maszerują, widzisz wszystkie te wartości, które zostały im wpojone?

S: Absolutnie!

BP: Być może gdy braliśmy w tym udział jako studenci, nigdy sobie tego wszystkiego nie uświadamialiśmy.

S: Ja nigdy nie zdawałem sobie z tego sprawy, ale to zostało nam zaszczerpione. Dowiedziałem się o tym po ukończeniu akademii. Rzeczywiście, istnieje siła, która buduje i to jest widoczne. Jeśli przypomnisz sobie dni, kiedy w miastach trwają rozruchy, wtedy przyjeżdża policja i formuje tzw. 'pochód flagowy'. Funkcjonariusze po prostu maszerują głównymi ulicami. Nie używają amunicji, ale sposób, w jaki idą, wywołuje strach u uczestników zamieszek. Demonstrantów mogą być setki lub tysiące, lecz taka zdyscyplinowana grupa 50 funkcjonariuszy może ich spacyfikować. Taką wiadomość niesie sam marsz.

BP: Dlatego że funkcjonariusze maszerują razem?

S: Tak. Myślą razem, z taką pewnością siebie idą razem i z uporem odpierają atak. Ta siła jest widoczna. Dzięki temu udaje się opanować zamieszki.

BP: Są postrzegani jako potężna siła.

S: Zgadza się. Tutaj jesteśmy kształtowani na ogromną siłę. W grupie nie jest nas tysiące ani setki tysięcy i nie jesteśmy przygotowywani na wojnę, lecz niezależnie od wykonywanego przez nas zadania, ten potencjał zwiększa się maksymalnie dzięki temu, że maszerujemy razem i myślimy razem. Jest to tych kilka cech, które wnikają do twojego charakteru, kiedy tylko idziesz w paradzie. Co do twojego pytania o to, dlaczego chcę tu wracać i uczestniczyć w paradzie, uważam, że jest to jedna z największych rzeczy, do jakich mogę się przyczynić. Jednostki zyskują pewność siebie i uczą się, jak budować potencjał całej grupy. Nie ma to, jak móc się przyczynić do czegoś takiego. Sprawia mi to radość.

BP: Cudownie!

S: Wymaga to potu, ale spocić się to dla mnie przyjemność (śmiech).

BP: Nie jest to proste, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, ponieważ jest to jedna z takich pór roku w Prasanthi Nilajam, kiedy poranki są bardzo zimne.

S: Sprawiam, że ludzie ściągają kurtki i pocą się w podkoszulkach.

BP: Tak, ale tu naprawdę potrzebny jest bodziec, aby porzucić tę opieszałość i wszystko to, co wpływa na Ciebie z zewnątrz. Gdy tylko zaczynasz maszerować, twoje ciało rozgrzewa się i wszystko jest w porządku.

A zatem skoro zajmujesz się tym od tylu lat, powiedz mi o swoich doświadczeniach w szkoleniu naszych chłopców. Jak oceniasz poziom naszej parady? Jak spisują się nasi chłopcy? Byłeś studentem, ale później przez blisko 14-15 lat służyłeś w siłach zbrojnych i trwa to do dzisiaj. Byłeś instruktorem i uczestniczyłeś w profesjonalnych paradach, a także przygotowywałeś je i prowadziłeś.

S: Nie ma wątpliwości, że nasi studenci wykonują wspaniałą pracę, chociaż nie zawaham się powiedzieć, że istnieje różnica między takim występem jak parada z okazji Dnia Republiki i naszym pokazem. Jednak musimy zrozumieć, że nam nie chodzi bezpośrednio o paradę. Celem Swamiego jest tutaj rozwój jednostek i ich dyscypliny. Parada nie jest dla nas jakimś widowiskiem.

BP: Tak jak to robią żołnierze na paradzie z okazji Dnia Republiki w New Delhi.

S: Tam do tego zadania wybiera się ludzi i miesiącami trenują tylko to od godziny 4.30 rano do 6.30 wieczorem z kilkoma przerwami w międzyczasie. My nie prowadzimy takich intensywnych ćwiczeń, ale biorąc pod uwagę fakt, że mamy tylko 15 godzin szkolenia od Bożego Narodzenia do Dnia Sportu, bądź tylko 10 godzin, jeśli opuścisz niektóre sesje, jest to wspaniała parada.

Niezależnie od tego, jak przebiega parada studentów, przypisałbym to dwóm powodom. Pierwszym jest miłość studentów do Swamiego. Mówi się nam: „Zrób to dla Swamiego”. Tak więc jest to powodowane miłością. Drugim powodem jest łaska Swamiego. Jeśli zrobimy jeden krok, on zrobi dziesięć kroków. Widzieliśmy wystarczająco dużo doświadczeń i to wciąż się dzieje. Co roku Dzień Sportu był dla nas doświadczeniem tego, jak działa łaska Swamiego. Barierej z naszej strony stanowiło przejście inicjatywy. Jeśli podejmiemy inicjatywę, sprawy potoczą się same. Dlatego kiedy chłopcy robią coś z miłości do Swamiego, poziom marszu naprawdę się podnosi. W ten sposób studenci wykonują wspaniałą pracę. Jest to szansa na doskonalenie, lecz jako grupę jednostek obdarzoną licznymi talentami, jak piosenkarze i znakomici uczelniani wykonawcy, parada jednoczy ich i prowadzi do takiego poziomu.

BP: Swami przywiązywał do tego dużą wagę.

S: Teraz rozumiem, dlaczego Swami kładł tak duży nacisk na paradę. Tutaj jest to bardzo ważna część kształcenia i dlatego Swami nie chciał, aby ktokolwiek ją opuszczał.

BP: Mówisz, że jest to wysiłek studentów połączony z boską łaską.

S: Tak. Działa zarówno jedno, jak i drugie i widzę to rokrocznie.

BP: Wspaniale. Srinidhi, mówiłeś, że były takie chwile, kiedy widziałeś, jak działa boska łaska. Czy możesz przypomnieć sobie coś takiego ze swoich studenckich czasów? Nie musi to być parada, ale dowolny przykład, kiedy pomyślałeś sobie: „To stało się tylko dzięki boskiej łasce”.

S: Jest wiele przykładów, ale jeden się wyróżnia. To było w 1995 roku. Wtedy prawdopodobnie po raz pierwszy w kampusie Brindawan pomyślano o zorganizowaniu akrobacji rowerowych. Nie umiałem jeździć na rowerze, ale byłem bardzo dobry w akrobatyce i dlatego potrafiłem wykonać kilka trików na rowerze i między rowerami. Po pierwszej prezentacji w Boże Narodzenie zostaliśmy wezwani na stadion.

BP: Mówiąc prezentacja, masz na myśli...

S: Krótki pokaz, jak się to wszystko robi i jak to wszystko jest możliwe.

BP: Prezentacja w wykonaniu żołnierzy?

S: Tak.

BP: Po prostu pokazywali różne sztuczki, jakie możecie wykonać.

S: Tak. Kiedy poszliśmy na stadion, ci instruktorzy zapytali nas: „Kiedy zaczyna się program?” Powiedzieliśmy: „11 stycznia”.

Oh! *Ek sal me hojajega* – „Możecie to zrobić w ciągu jednego roku”.

BP: Oh!

S: Ten człowiek myślał o 11 stycznia następnego roku. Powiedzieliśmy: „Nie mamy jednego roku. Mamy tylko 15 dni!” Oznajmił: „Zapomnijcie o tym. Poświęcając się tej pracy, uczyliśmy się tego co najmniej 6 miesięcy”.

BP: Aby opanować wszystkie akrobacje...

S: Instruktor powiedział: „Każdy z nas ma złamaną przynajmniej jedną kość w ciele”. Powiedzieliśmy: „Po prostu nie mamy tyle czasu. Takie jest zadanie i musimy je wykonać”. Wtedy oświadczył: „Dobrze, zaczynamy”. Kiedy zaczęliśmy, sprawy nabrały tempa i do 6 lub 7 stycznia potrafiśmy zrobić 80% trików.

BP: Instruktorzy musieli być naprawdę zaskoczeni!

S: Tak. Nie wiem, ile boskości czuli w Puttaparthi, ale z pewnością byli pod wrażeniem naszego występu. Jeśli dostaną na szkolenie takich samych studentów, zechcą przyjeżdżać tu wiele razy, ponieważ będą mieli świadomość, że efekt jest bardzo szybki.

BP: Mówili, że opanowanie akrobacji na rowerze zajęło im 6 miesięcy, a tutaj mamy chłopców, którzy uczą się tego w 15 dni.

S: Łaska Swamiego płynie, bez wątpienia. To jest fakt.

BP: Fantastycznie! Czy po tym, jak zacząłeś tu przyjeżdżać każdego roku, aby przygotowywać studentów do udziału w paradzie, nadarzyła ci się jakaś okazja, gdy Bhagawan w fizycznej postaci oglądał próby?

S: Tak, naprawdę miałem szczęście. Traktowałem to jako szczytowy punkt w mojej zawodowej karierze. W 2009 roku Swami przybył na próbę dwa razy – 5 stycznia i 7 stycznia. 5 stycznia widział konkurencje sportowe, ale przyjechał ponownie 7 stycznia, chociaż nie był w dobrej formie fizycznej. Kiedy pojawił się 5 stycznia, siedział na zewnątrz i obserwował próbę zawodów, lecz 7 stycznia siedział w samochodzie i prosił, aby rozpocząć paradę.

Swami siedział przez całą próbę parady przed Śanti Wediką; siedział w samochodzie. Zaraz po zakończeniu próby zawołał instruktorów. Było tam kilku żołnierzy i jeden emerytowany wojskowy. Ja również tam byłem. Przyszliśmy wszyscy i Swami mówił do nas. Powiedział: „Przerwa pomiędzy dwiema drużynami powinna być taka sama. Patrzył na to ze znacznie większej perspektywy niż tylko pojedynczych drużyn.

BP: Patrzył na prowadzenie parady jako całość.

S: Powiedział, że nie było równo. Jeśli chcecie zachować 50 metrów, to musi być 50, 50, 50. Oznajmił: „Nie może być żadnej wolnej chwili ani przestrzeni przed podium. Zawsze powinno być to miejsce pełne pasjonujących wydarzeń”. W gruncie rzeczy Swami powiedział: „Kiedy tylko ostatni szereg zacznie maszerować, pierwszy musi być w ruchu; to jest minimum”.

BP: Tak aby ludzie oglądający paradę z podium byli przez cały czas zaabsorbowani.

S: Tak. Wiemy o tym, ale dowiedzieliśmy się jak szczegółowo patrzy na to Swami. Nawet ze swoimi fizycznymi ograniczeniami w tamtych latach, jego oczy były bystre i czuwał nad wszystkim, co dotyczyło parady. Pamiętam wiele lat temu jak przyszedł i usiadł na stadionie, a wieczorem zwrócił uwagę kilku chłopcom: „Ech! Nie ćwiczycie”.

BP: W czasie darszanu?

S: Tak, nie mógł tego zrobić na stadionie, ponieważ tam wszystko już trwa i właściwie nie możesz tego przerwać. Jednak zauważył chłopców, którzy nie spisywali się dobrze i wszystko to, czego nie robili razem, a nawet to, czy zginali łokcie lub kolana. Podczas wieczornego darszanu powiedział im: „Zostaliście przyważeni, że nie uczestniczycie w paradzie w taki sposób, w jaki się tego od was oczekuje”. Dlatego nie ma wątpliwości co do faktu, że parada była bardzo bliska jego sercu. Swami chciał, aby każdy chłopak brał w niej udział, zdobył dzięki niej to, co miał zdobyć i wcielał to w życie.

BP: I teraz, kiedy coraz bardziej się nad tym zastanawiasz, wiesz jak ważna jest parada.

S: Oczywiście! Jestem bardzo szczęśliwy, że uczę tego studentów, ponieważ jest to coś najbliższego sercu Swamiego. Swami chodził do koledżu i nauczał, a także prowadził kilka zajęć z różnych przedmiotów. Ale jedno, czym kierował aż do końca, to była parada.

BP: Tak. Swami zawsze dowiadywał się, czy próba parady już się rozpoczęła czy też nie.

S: Tak. Nie mógł się doczekać, żeby przyjść i zobaczyć.

BP: Zdecydowanie.

S: Bardzo się cieszę, że jestem tego częścią.

BP: Srinidhi, na swój sposób bardzo przysługujesz się dla koledżu i przyjeżdżasz co roku. Czy mogę zapytać cię, czym jest to, co teraz czerpiesz z tego miejsca? Czy to miejsce coś ci teraz daje?

S: To miejsce dało mi bardzo wiele i wciąż przyswajam sobie to, co otrzymałem 15 lat temu. Teraz jest to dla mnie jedynie czas dawania. Oczywiście, to miejsce z pewnością ma coś do ofiarowania. Za każdym razem, kiedy tu przyjeżdżam, słyszę jakieś historie albo opowieści o czyichś doświadczeniach i to po prostu daje mi takie niesamowite uczucie, że mówię sobie: „Wow! Swami tego dokonał”. Jest to coś wspaniałego. Oczywiście obecność Swamiego jest teraz odczuwalna, ale wtedy, gdy siedzisz, z oczu czasami płyną łzy. Bez wątplenia jest to święte miejsce, w którym dorastałem i gdzie ukształtował się mój charakter. Gdy zaczynają się zajęcia, jestem szczęśliwy, że mogę je prowadzić, ale z przyjemnością chciałbym działać na rzecz tego miejsca w każdy możliwy dla mnie sposób.

BP: Wspaniale! Jesteś osobą, która służy w siłach zbrojnych i masz swój osobisty wkład w możliwość obrony kraju. Zatem zarówno twoja miłość do ojczyzny, jak i miłość do Boskiej Matki rozwijają się jednocześnie. To takie pokrzepiające uczucie.

S: Dziękuję Swamiemu za to, że stworzył miejsce, gdzie mogę praktykować oba te uczucia.

BP: Mam nadzieję, że kiedyś ponownie spotkamy się w tym studiu, bo wiem, że jest jeszcze tyle doświadczeń, którymi musisz się podzielić. Rozmawialiśmy tylko o twojej...

S: Paradzie.

BP: Tak i naprawdę szliśmy w parady!

S: Zgadza się, pędziliśmy. Podążaliśmy w parady szybkim krokiem.

BP: To prawda. Dziękuję!

S: Dziękuję za zaproszenie. Sai Ram.

Zespół Radia Sai

Tłum. Dawid Kozioł
styczeń 2015
(is)

Źródło: „Heart to Heart”, vol. 13, issue 1, January 2015

http://media.radiosai.org/journals/vol_13/01JAN15/The-Why-of-the-March-Past-in-Front-of-Sai.htm